Nr. 293 Kraków, środa 20 października 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Reakcya w Hiszpanii.

Lud kataloński, przebudziwszy się z drzemki, wstrząsnął swemi krzepkiemi ramiony i robactwo plugawe, co go przysiadło, opadło do stóp jego, jak opada piasek i pył z nóg wędrowca, gdy już na twardą wydostanie się ziemię.

To lud światowy chciał zniszczyć, z ziemią zrównać Bastylie ciemnoty, rozsadniki zabobonów i zgorszenia, te gniazda szerszeni, żywiących się miodem pracy milionów uciśnionych.

Lud w wielkim swym gniewie nie cofnął się przed niczem: łuna pożarów i całuny dymów przykryły widnokrąg, zmieniając Barcelonę na wulkan szalejący, rzygający ogniem, w którym ścierają się dwa żywioły, dwa prądy.

Oto odpowiedź na dawną inkwizycyę! Oto odpowiedź na siewbę ciemnoty!

* * *

Rewolucya w Katalonii zduszona.

Bohaterskie żołdactwo, co pod dowództwem niemniej bohaterskich potomków Hidalgów zmykało jak stada spłoszonych saren przed atakami Marokkańczyków, broniących swej wolności, dokazało cudów odwagi przy tłumieniu wojny domowej.

Akty barbarzyństwa, przypominające krwawe dzieło generała Gallifeta, a o jakich mają dobre pojęcie mieszkańcy Siedlec, Białegostoku, Łodzi, były na porządku dziennym.

Reakcya klerykalno-militarystyczna wzięła górę: z krzyżem w jednej, a karabinem w drugiej ręce rozstrzeliwano niewinnych, kobiety, dzieci; pastwiono się w szale rozwierzęcenia nad trupami rozstrzelanych. Gwarancye konstytucyjne w zawieszeniu, setki zabitych, a 4000 blisko obywateli leżących w więzieniach i kazamatach — oto bilans świetnego zwycięstwa partyi „porządku i ładu" nad „anarchią", protestującą przeciwko barbarzyńskiej wojnie, prowadzonej w Afryce w święte imię kapitalizmu i imperyalizmu hiszpańskiego!

Lecz nie koniec i na tem.

Klerykalni konserwatyści, korzystając ze zwycięskiego pochodu reakcyi, postanowili wyzyskać położenie i w gruzy obrócić cały dorobek hiszpańskiego postępu, a zarazem zemścić się na tych, którzy pospołu tego byli twórcami i wodzami. — A więc partye postępowe i skrajne prześladowane, przywódcy w więzieniu, szkoły świeckie zamknięte w całej Hiszpanii, a ten, który był ich twórcą — Ferrer — champion w walce o wolność myśli — w kazamatach więzienia w Montjuich.

I zacierano ręce! Rewolucya zgnieciona, tłumy zmasakrowane, wrogowie w pułapce!

Lada dzień zaskrzypi szubienica pod ciężarem Iglesiasa, Ferrera i towarzyszy.

Lecz i w tych nawet warunkach, w warunkach stanu wojennego i najsroższych represyj trzeba było wystawić jakieś oskarżenia przeciwko tym, których się pozbyć chciano, oskarżenia, któreby upozorowały robotę kata!

O! O to tak nietrudno! A więc: Wszyscy aresztowani inteligenci — to niebezpieczni, bardzo niebezpieczni „anarchiści", to „przywódcy" ostatniej rewolty, to świętokradcy. U Ferrera w czasie rewizyi znaleziono „przepis na fabrykowanie bomb i dynamitu"; na jego rozkaz wyciągano trupy zmarłych zakonników i zakonnic i bezczeszczono na ulicach Barcelony. Na podstawie tych fałszywych oskarżeń księżo-katowskie sądy wojenne miały wydawać wyroki śmierci.

Lecz przy tej, tak „po familijnemu" prowadzonej gospodarce domowej rząd p. Maura zapomniał o jednem: o tem, że Hiszpania nie jest w Azyi, ani w Honolulu, że wiadomości prawdziwe przechodzą mimo drakońskiej cenzury wojennej, i że Europa, a przynajmniej część jej przodująca, nie pozwoli na popełnianie morderstw pod płaszczykiem wymiaru sprawiedliwości.

W Paryżu utworzył się komitet obrony, mający na celu szerzenie ruchu protestacyjnego przeciwko represyi hiszpańskiej, informowanie Europy o prawdziwym stanie kwestyi i zbieranie zapomóg dla ofiar represyi. Komitet, do którego przystąpiły tysiące osób, a w tej liczbie wiele powag świata naukowego, społeczno-politycznego i artystycznego, przystąpił żywo do pracy i zdążył w krótkim czasie poruszyć opinię publiczną.

Mityng za mityngiem, zebranie za zebraniem, protest za protestem we wszystkich krańcach Francyi — oto owoce pracy komitetu. Z drugiej zaś strony komitet zajął się gromadzeniem materyałów, któreby dowiodły niewinności uwięzionych, a więc zarazem barbarzyństwa i okrucieństwa rządu hiszpańskiego.

I zebrał ich niemało. Przytoczymy tu najciekawsze, bo dosadnie przedstawiające robotę policyi hiszpańskiej. Dnia 23 czerwca b. r. Ferrer pisał z Mongatu do Arystydesa Pratelle'a, członka wszechświatowego związku naukowego:

„Kochany kolego! Tłumaczenie nadesłanego nam pańskiego artykułu „le Triomphe du dynamisme atomiane" (Tryumf dynamizmu atomicznego) umieścimy dopiero w nrze z 1 października, ponieważ „Biuletyn" nie wychodzi ani w sierpniu, ani we wrześniu.

Serdeczne pozdrowienia F. Ferrer".

List ten, czy też jego odpis znaleziono u Ferrera podczas rewizyi i uznano, że dynamizm a dynamit — to jedno i to samo, a nawet dynamizm jest niebezpieczniejszy, bo rozrywa już nie na kawałki a na atomy (atomiczny)!

Oto źródło najpoważniejszego oskarżenia, oto co ma służyć jako dowód przeciwko Ferrerowi i co ma go zaprowadziś na szubienicę!

* * *

Obecnie rząd hiszpański się spostrzegł, że w zaślepieniu swem posunął się zbyt daleko, i ustępując presyi powszechnej poczyna się cofać. Oto rada ministrów postanowiła przedłożyć królowi do podpisu dekret, przywracający gwarancye konstytucyjne i zwołujący kortezy na dzień 15 października. Ustępstwa te są niewielkie, wziąwszy pod uwagę, że najbardziej zainteresowane prowincye Katalonii — Barcelona i Gerona są wyłączone z dekretu; szkoły świeckie pozostają w dalszym ciągu zamknięte w całej Hiszpanii.

Ale to jest dopiero początek; czem europejska opinia publiczna będzie bardziej stanowczą, czem bardziej będzie manifestować swą pogardę dla rządu hiszpańskiego, tem bardziej ten będzie skłonnym do ustępstw, nie czując za sobą poparcia społecznego. A więc niech się zerwie krzyk protestu i oburzenia wszędy, gdzie ludzie myślą, gdzie piętnują podłość, a dążą do wolności i sprawiedliwości! *Z. J.*

Nowe rewelacye Burcewa

Opinia rosyjska, a zarazem zachodnio europejska, znowu została poruszona przez najnowsze odkrycia tow. Burcewa.

Przed kilku tygodniami skończył życie samobójstwem w Petersburgu senator Kowaleńskij. Zrobił on niegdyś szybką i ładną karyerę dzięki niczem się niekrępującej reakcyjności przekonań. Pełnił urząd dyrektora departamentu policyi i odznaczał się okrucieństwem. Następnie został senatorem i odegrał znaczną rolę podczas słynnego manewru z ordynacyą wyborczą do 2 giej Dumy, kiedy to „konstytucya" zmienioną nie została formalnie, lecz senat w drodze zwykłej ogłosił pod kierownictwem p. Kowaleńskiego cały szereg „wyjaśnień", któremi znacznie zostało uszczuplone prawo wyborcze niektórych grup ludności.

Otóż ten sam filar reakcyi na schyłku życia zwątpił — i, jak to mówiono, wpadł w „kadetyzm", to znaczy dość radykalnie zmienił przekonania. „Konstytucyonalizm" Stołypina widocznie nawet temu człowiekowi wydał się zbyt — swojskim. Popełnił więc, jak wspomnieliśmy, samobójstwo, odesławszy poprzednio cenne materyały i dokumenty do — Burcewa...

Burcew obecnie ogłasza, że zdemaskowanie pani Żuczenko w Berlinie zawdzięczać należy właśnie tym materyałom. Zarazem Burcew przystąpił do szeregu nowych spraw. Na razie został już zdemaskowany członek Centralnego Komitetu „Bundu", który — jak donosi „Gołos Moskwy" — zdołał umknąć.

Jesteśmy więc w przededniu nowych sensacyj.

* * *

Car Mikołaj czyta „Arbeiter-Zeitung".

Ostatni zeszyt wydawanego przez Burcewa czasopisma „Byłoje" przynosi dalszy ciąg „Carskiej gazety", jak wiadomo, spisu raportu przedkładanego przez policyę carowi. W raporcie od 24 maja do 16 czerwca 1897 znajduje się następujący ustęp:

„Dnia 24 maja 1897 r. (starego stylu) odbyło się w Wiedniu pod przewodnictwem posłów Daszyńskiego i Kozakiewicza zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 5000 ludzi, w tem wielu studentów rosyjskich. Przed otwarciem zgromadzenia zwołanego celem zaprotestowania przeciw despotyzmowi w Rosyi wręczyła rosyjska poddana, żydówka Perl, narzeczona byłego studenta uniwersytetu w Noworosyjsku Kapelusza, który na zawsze został z Rosyi wydalony, a teraz zajmuje się przewożeniem zabronionej literatury do Rosyi, posłowi Daszyńskiemu list emigranta Plechanowa, w którym ten prosi, aby Daszyński w swej mowie wskazał, że rewolucyoniści rosyjscy nietylko społeczną, ale także polityczną walkę prowadzą.

W tym sensie mówił też Daszyński i wywodził, że mimo represyi w Warszawie wychodzi już trzeci rok pismo „Robotnik" i że z Niemiec przywozi się corocznie do Rosyi 4000 egzemplarzy pism rewolucyjnych.

Po Daszyńskim przemawiał Kozakiewicz w tym samym duchu, poczem urządzono składkę na rzecz organizacyj rewolucyjnych w Rosyi.

Sprawozdanie o tem zgromadzeniu podało kilka gazet austryackich, między innemi także „Arbeiter-Zeitung", którą w osobnej kopercie załącza się".

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

45)

— Język ma dłuższy od rozumu, a zanim to przedsięweźmie, to się przez dwa dni po głowie drapie — odciął stary żołnierz. — Boże, z takimi to ludźmi miała się udać ta wyprawa! Alem suponował, że chociaż na tyle się zdobędą, aby zebrać co się da ludzi i cofnąć się w okolice górzyste, gdzie takich gołonogich Szkotów nikt nie dosięgnie, bo od maleństwa to na czworakach drapie się po skałach. I powiadasz waszmość, że wszyscy uwięzieni! Otóż i nauka dla nas. Powiadam waści, że jeśli Monmouth nie przestanie ociągać się a narażać, nie porazi wroga w samo serce, zamiast go po słabiźnie ekscytować, to czeka nas taki los, jak Argyle'a i Rumbolda. Jakto! Toż i teraz siedzą dwa dni w Axminster, niewiadomo po co, kiedy każda chwila jest droga. Mamyż po rozproszeniu każdego oddziału milicyi śpiewać przez dwa dni „Te Deum", kiedy Churchill i Feversham podążają co tchu na zachód na czele wszystkich ludzi, jakich można było zgarnąć?

— Masz waszmość racyę — odrzekł burmistrz. — To też, gdy książę przybędzie, będziemy go nakłaniali do szybszych kroków. Potrzeba mu teraz doradców w wojnie doświadczonych, bo po stracie Fletchera niemasz przy jego boku prawdziwych żołnierzy.

— Tak — rzekł Saxon markotnie. — Teraz, gdy Argyle pobit, stajemy twarzą w twarz z Jakóbem, we własnych mieczach jedyny mając sukurs.

— Im też i zacności naszej sprawy ufać odtąd będziemy. Jakże waszmościom porucznikom podobają się nowiny? Czy wino nie straciło smaku w waszych ustach? I czy wytrwacie po tem, coście słyszeli, w ochocie dla sprawy Pańskiej?

— Co do mnie — odparłem — wytrwam do końca.

— I ja z tobą, Michale — rzekł Ruben.

— Dla mnie zaś wszystko jest zgoła obojętne, dopokąd jestem w zacnej kompanii i dopokąd życie się nie cni z bezczynności — dodał Sir Gervas.

— W takim razie — rzekł burmistrz — wróćmy każdy do swoich czynności, aby wszystko było gotowe na przybycie księcia. Tymczasem zaś zechciejcie waszmościowie rozgościć się pod moim dachem.

Saxon jednak żadną miarą nie chciał przystać na tę propozycyę, przekładając, że przy wojsku musi wstawać rano i chodzić spać późno, a do niewygód przywykł, więc woli pozostać w zajeździe. Burmistrz też nie nastawał, widząc, że stary żołnierz twardo stoi na swojem. Co do nas jednak, to chętnie przyjęliśmy gościnną propozycyę i zamieszkaliśmy pod dachem burmistrza.

Saxon miał swoje powody, dla których tak uparcie obstawał przy pozostaniu w zajeździe. Chodziło mu mianowicie o to, aby się nie pospolitować z czeladzią, co przy obyczajach, panujących w purytańskich rodzinach, było nieuniknione, a w wyrachowaniach nowokreowanego pułkownika popsułoby wszystkie szyki. Zauważyłem istotnie, że ten chytry człek tak układał wszystkie swe słowa i postępki, aby zjednać sobie sekciarzy, a jednak wpoić w nich respekt i posłuch, jak dla wodza. Wierzył bowiem mocno, że w takich ruchawkach najskrajniejsze partye biorą zawsze górę.

— Fanatyzm — mówił do mnie pewnego razu — to gorliwość, a gorliwość — to wytrwanie w trudach, a wytrwanie daje władzę.

Takim był punkt ośrodkowy wszystkich jego planów i knowań.

Więc przedewszystkiem przystąpił do rozwinięcia i ujawnienia swych talentów wojskowych i nie szczędził czasu ni sił, aby uczynić swe zalety o ile możności jaknajwięcej bijącemi w oczy. Od świtu do południa i od południa do późnego wieczoru regiment nasz ćwiczył się i ćwiczył, aż wkońcu słowa komendy i chrzęst broni obrzydły naszym uszom. Poczciwi mieszczanie mogli byli uważać „regiment piechoty Saxona" za część rynku, równie dobrze, jak krzyż i plebanię. Saxon miał wiele do zrobienia w krótkim czasie, tak wiele, że innemu opadłyby ręce beznadziejnie. Musieliśmy nietylko musztrować się całym regimentem, lecz ćwiczyć każdy oddział w różnych zwrotach i ruchach, zapoznać się z ludźmi, zapamiętać ich nazwiska i potrzeby. A jednak pracę czyniło nam lżejszą to przeświadczenie, że nie szła ona na marne, że po każdem ćwiczeniu ludzie trzymali się bardziej po żołniersku i sprawniej władali bronią.

W miarę naszych postępów rośliśmy także w siłę, bo wielu z nowoprzybywających, zwabionych wojowniczym wyglądem naszego regimentu, powiększało nasze szeregi. Mój oddział wzrósł tak, że musiał być rozdzielony na dwa mniejsze, a inne powiększyły się także. Muszkietnicy Sir Gervas'a doszli w liczbie do stu — wszyscy uzbrojeni w muszkiety i wyćwiczeni w strzelaniu.

Raz późnym wieczorem powracałem z musztry do domu burmistrza, gdy naraz usłyszałem za sobą tentent, i obejrzawszy się, poznałem Rubena. On zaś podjechał bliżej i począł mię namawiać, abym udał się z nim na przedmieście, gdzie zobaczę ucieszne widowisko. Nie byłem wprawdzie w owej chwili usposobiony do płochych rozrywek, jednak na nalegania towarzysza zawróciłem konia i pojechałem na przedmieście, zwane Shuttern, co znaczy Okiennice, gdzie zatrzymaliśmy się przed odosobnioną od innych budynków szopą, nazewnątrz podobną do stodoły, i zajrzeliśmy przez okienko do wnętrza.

Niezwykły widok uderzył nasze oczy. Budynek, służący niegdyś za skład wełny, a obecnie za kwatery dla wojska, był rozjaśniony światłem kaganków i świec. Dokoła gromadziło się mnóstwo wieśniaków, pomiędzy którymi poznałem wielu z mojego oddziału, palących fajki, modlących się, lub czyszczących broń, pośrodku zaś stały ławy, na których siedziało na okrak stu ludzi z oddziału Sir Gervas'a i każdy zaplatał warkocz siedzącemu przed sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Demonstracya wiedeńska.

Niedzielna demonstracya robotników wiedeńskich, mająca na celu napomnieć parlament do rzetelnej pracy społecznej, była tak ogromną i imponującą, jak największe demonstracye z czasów walki o reformę wyborczą. Dzienniki oceniają ilość zgromadzonych robotników na 60—70 tysięcy. Cała olbrzymia hała ludowa w ratuszu, oraz cały ogromny plac przed ratuszem zapełniły się tłumami robotników, którzy oddziałami przybyli z poszczególnych dzielnic z czerwonymi sztandarami na czele.

W sali przemawiali tow. posłowie Skaret, Pernerstorfer (który także podniósł sprawę Ferrera wśród okrzyków zgromadzonych: „Hoch Ferrer!"), dr Adler i Seitz, oraz radca miejski Domes. Przed ratuszem przemawiali tow. posłowie Schuhmeier (który również uczcił pamięć Ferrera, przyczem słuchacze odkryli głowy) i Winarsky, towarzyszka Boschek i poseł sejmowy tow. Sever. Po lewej stronie ratusza przemawiali w tym że czasie tow. posłowie Reumann, Skaret, Glöckel i Forstner, a po prawej towarzyszka Popp.

Równocześnie niemieccy narodowcy z posłem Malikiem na czele urządzili t. zw. „bummel" na Ringstrasse, jako kontrdemonstracyę, w której jednakowoż wzięło udział zaledwie 6—8 tysięcy osób, przeważnie młodzieży. Zachowywali się oni prowokująco wobec robotników, skutkiem czego omal nie przyszło kilkakrotnie do starć, którym zapobiegła tylko rozwaga towarzyszów, kierujących demonstracyą robotniczą.

Masa robotnicza udała się w zwartym pochodzie przed parlament, gdzie z dziesiątek tysięcy piersi zagrzmiały okrzyki: „Precz z Bienerthem! Precz z nieudolnym rządem! Chcemy zdolnego do pracy parlamentu!"

Szpiegostwo pruskie.

Lwowski tygodnik „Rzeczpospolita" przynosi rewelacye Bolesława Rakowskiego, który wysługiwał się policyi pruskiej od r. 1898 do r. 1908. Zeznania te Rakowski złożył w Paryżu we wrześniu b. r.

Rakowski zaznacza, że w „policyi pruskiej dzieją się nieraz rzeczy wprost wstrętne, wkraczające w dziedzinę kryminalistyki".

Prusacy do spraw polskich mają swoje biuro policyjne pod kierownictwem Zachera, znanego z procesu studentów uniwersytetu w Poznaniu i z procesu gimnazyalistów w Toruniu. Zacher, urodzony z matki Polki, podlega bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych i utrzymuje agentów w całej Polsce i na emigracyi. Do niego zwracają się wszyscy ze sprawami polskiemi, jego głos jest decydujący o sprawach stowarzyszeń, życia kulturalnego i politycznego.

Biuro Zachera wydaje okólniki o sprawach polskich i zwraca innym policyom uwagę na niektóre zjawiska życia polskiego. Tak n. p. zwróciło uwagę na Skarb Narodowy i osoby nim się interesujące. Dla lepszej oryentacyi w sprawach polskich biuro wydaje tygodnik urzędowy p. t.: „Gesammtueberblick der polnischen Tagesliteratur", w którym, opierając się na prasie polskiej i na rewelacyach agentów, maluje życie polskie.

Aby mieć zadanie ułatwione i szybszy przegląd osób, policya wydała w roku 1907 album „proskrybowanych", więc osób wydalonych z Prus, albo wybitnych pracowników narodowych. Jest tu: Henryk Sienkiewicz i Roman Dmowski, działacze emigracyjni Miłkowski, Lewakowski, Gasztowtt i Korytko, Zygmunt Wasilewski, Fr. Rawita-Gawroński, Wł. Rabski, Strokowa, Daszyński i wielu innych. Album opatrzono 264 fotografiami.

Zacherowi podlega osobne biuro do spraw górno-śląskich, a nadto wielu agentów policyjnych, szpiegów-Polaków, między którymi nie brak kelnera w Bazarze poznańskim, komisarza „Straży", właściciela drukarni, wybitnego Sokoła i jednego z redaktorów galicyjskich.

Prawą ręką Zachera jest eks-żandarm Frost, który ma również swoich agentów. Niektórzy z nich podszywają się pod nazwiska znanych księży Jezuitów, odprawiają mszę i szpiegują Polaków w Galicyi. Do takich należy i autor rewelacyj Rakowski, który w czasie bytności w r. 1900 we Lwowie, gdzie pracował w redakcyi „Gońca i Iskry" Chamskiego Dzikowskiego, wykradł śp. Janowi Popławskiemu memoryał o cystelnictwie ludowem w Galicyi, za co dostał 800 marek. Rakowski, bawiący później w Krakowie w księgarni Wojnara, śledził działalność Wojnara i Strokowej i skradł wiele broszur ludowych dla policyi pruskiej. Wspólnie z innymi Rakowski sporządzał sprawozdania ze zlotów sokolich, wiecu narodowego w r. 1902, jakkolwiek w nich nie brał udziału. Te materyały drukowano w „Gesammtueberblick der polnischen Tagesliteratur" i na nich, jako na podstawowym materyale, opierano się w polityce antypolskiej.

Było staraniem władz pruskich udowodnić, że istnieje między posłami polskimi ze wszystkich trzech zaborów ścisły związek; w tej sprawie zaangażowany był siedzący w więzieniu krakowskiem Dekiert; zamiar ten jednak się nie udał. Tak samo trudno jest policyi dowieść, że pieniądze fundacyj kilsztorów francuskich złożone u Polaków.

O prowokatorskiej robocie policyi świadczy to, że opracowywano odezwy Ligi Narodowej wzywające do powstania itd.; fikcyjne te odezwy porozsyłano do pism i władz; z niemi pisma polemizowały, na nie powoływał się minister Hammerstein.

Rakowski wymienia cały szereg szpiegów pozostających w usługach policyi pruskiej. Oczywiście trzeba sprawdzić wszystkie szczegóły tych rewelacyj byłego szpiega i wyciągnąć z nich konsekwencye.

Przegląd polityczny.

Zwycięski pochód niemieckiej socyalnej demokracyi. Odkąd parlament niemiecki uchwalił nowe ustawy podatkowe, zaczynają masy ludności dawać odpowiedź na ten zamach — głosowaniem na socyalno-demokratycznych kandydatów. Każdy wybór uzupełniający do parlamentu powiększa liczbę głosów i posłów socyalistycznych. Nawet wybory do wydziałów powiatowych w Alzacyi, gdzie socyalna demokracya była dotąd słabo reprezentowaną, przyniosły jej wielkie sukcesy. Jeszcze większem było zwycięstwo przy wyborach sejmowych w księstwie saskomeiningeńskiem, gdzie w miejsce pierwotnych 7 wybrano w pierwszem głosowaniu 9 socyalistów, a w 3 okręgach przychodzą do ściślejszego wyboru. Także mandat do parlamentu z tego księstwa przypadnie socyalistom, jeżeli obecny poseł z powodu nadużyć przy wyborze zostanie wykluczony.

To samo stanie się z pewnością z mandatem z Koburga, gdzie przy wyborze odbytym 12 b. m. kandydat socyalistyczny otrzymał największą liczbę głosów. Mandat ten dotąd był zawsze w rękach narodowo-liberalnych.

W ciągu tego miesiąca odbędą się wybory do sejmów w Saksonii i Badenie, tudzież wybory uzupełniające do parlamentu w Halli i Eisenach, do których partya przystępuje z najlepszemi nadziejami.

Przegląd społeczny.

Baczność kaflarze! Stanisławowska grupa towarzyszów kaflarzy prowadzi walkę cennikową już od szeregu miesięcy z firmą Arnolda, która pozostaje w bojkocie.

Firma ta jest jedną z tych, które zasługują na szczególną uwagę, gdyż właścicielem jej jest sobie ubogi „żydek", który nie posiada najmniejszego pojęcia o naszym zawodzie i wedle swego pojęcia chciał równocześnie traktować naszych towarzyszów kaflarzy, lecz go ten krok zawiódł, bo robotnicy zorganizowani i świadomi nie pozwolą i nie dadzą sobie praw i warunków raz już zdobytych odebrać. Wobec tego byli zmuszeni nasi towarzysze kaflarze nałożyć bojkot na tę firmę mizerną, który trwać będzie tak długo, jak długo głupia zarozumiałość tego „pana" nie zmieni się i nie zgodzi się na słuszne, a ewentualne żądania robotnicze.

W obecnej chwili jest on nieugiętym, gdyż ma kilku pachołków, którzy strzegą jego interesu i którzy raczej woleliby zostać jego zausznikami i pomiataczami, niż iść ręka w rękę ze zorganizowanymi robotnikami, a są nimi niestety byli założyciele naszej grupy w Stanisławowie: Pawełek Józef i Mieczysław Giełczyński. Nie pomogły upomnienia, prośby i uwagi wszelkiego rodzaju, wobec czego główny nasz związek centralny był zmuszony wykluczyć raz na zawsze tych nieugiętych obrońców kieszeni i interesu przedsiębiorcy. Wykluczeni z wyrzuceni ze związku naszego Pawełek Józef Nr legitymacyi 4304 i Mieczysław Giełczyński Nr legitymacyi 4302 zasługują na wzgardę publiczną i napiętnowanie.

W dodatku do swego nikczemnego postępku wciągnęli oni jeszcze kilku podobnych sobie fuszerów, którzy stanowią dobraną kompanię, a nazwiska ich podajemy jako wykluczonych z organizacyi bojkotbrecherów: Tomasz Pawełek, Karol Pawełek, rafinowany strejkbrecher jeszcze z Krakowa, Feliks Korupczyński i Chodasiewicz. Ażeby powiększyć szajkę swą, a nie mając już więcej podobnych do siebie indywiduów, Giełczyński, sam skończony fuszer, wziął do nauki stawiania pieców swego szwagra Gontkowskiego, z zawodu stolarza. Przypominają oni przysłowie: „Uczył Marcin Marcina"...

Na strejk generalny w Szwecyi zebrano dotąd za pośrednictwem organizacyj zawodowych w Austryi 67.144 K 96 h.

Baczność introligatorzy! Z powodu ruchu cennikowego w Krakowie ostrzega się zamiejscowych towarzyszów introligatorskich, żeby do Krakowa nie przyjeżdżali!

Sprawy partyjne.

Szkoła partyjna w Krakowie. W poniedziałek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie nowego (drugiego) kursu krakowskiej szkoły partyjnej, do której wpisało się około 50 uczniów z pośród zorganizowanych towarzyszów. Imieniem partyjnego wydziału oświatowego otworzył kurs krótkiem przemówieniem tow. Emil Haecker, poczem przemawiali do uczniów szkoły tow. Tadeusz Bobrowski imieniem miejscowej komisyi oświatowej, tow. dr Emil Bobrowski imieniem komitetu wykonawczego partyi, tow. Czapiński imieniem prelegentów szkoły. Następnie wygłosiła swój pierwszy wykład tow. dr Helena Landauowa, która w tej szkole uczy ekonomii politycznej.

Złodziejska „Spółka" w Jaśle.

Jasło, 17 października.

Celem samoobrony przeciw lichwiarzom żywnościowym założyli kolejarze jasielscy w r. 1907 „Spółkę spożywczą". Znakomite warunki, jak niski czynsz za lokal w budynku kolejowym, urządzenie sklepu tanim kosztem opędzone, ulgi w kosztach transportu i inne udogodnienia, czynione przez dyrekcyę kolejową w Krakowie, wróżyły „Spółce" znakomity rozwój. To też kolejarze przystępowali chętnie z udziałem 25 K, wierząc, że krwawy ich grosz włożony w „Spółkę" przyniesie obfitą korzyść wspólną.

Niedługo jednak dozuali przykrego rozczarowania: „Spółka", licząca przeszło 200 członków, mająca 140 000 K rocznego obrotu i wyżwspomniane udogodnienia, po 2 letniem istnieniu prócz znacznego długu wykazuje obecnie szalony deficyt.

Ten opłakany stan majątkowy „Spółki" zawdzięczać należy bylemu zarządowi tejże. Prezesem „Spółki" „wybrano" inspektora Mühlrada, który wraz z kierownikiem sklepu Wlochem i 2 urzędnikami o mało „Spółki" zupełnie nie przepitowali. Z instytucyi, mającej służyć ogółowi, wrządzono kasyno prywatne dla kilku przyjaciół Mühlrada lub kumotrów kierownika. Śniadanka i libacye trwały nieraz do późnej nocy. P. Mühlrad „Spółkę" jak i zarząd jej uważał za filię swojej ogrzewalni, gdzie urzędowanie opart na lizunach i denuncyantach; despotyzm swój i samowolę przeniósł z ogrzewalni do „Spółki". Wnioskow stawianych na posiedzeniach zarządu „Spółki", zdążających do uzdrowienia stosunków i zaprowadzenia kontroli, stale nie dopuszczał pod obrady, a oponentom groził przeniesieniem. Postarał się nawet w dyrekcyi o przeniesienie oponentów: Głuszka i Brożyny, których z trudem udało się nadal pozostać w Jaśle.

Niejeden z członków zarządu, bojąc się narażać na szkatury i przeniesienie, milczał lub występował z zarządu. Dzięki też gospodarce Mühlrada „Spółka" niszczała i z końcem roku zamiast rozdzielić jaką dywidendę, zaciągnięto znaczną pożyczkę na dalsze „prowadzenie" „Spółki". Dopiero po przeprowadzonem przez delegata dyrekcyjnego p. Müllera szkontrum, p. Mühlrad, otrzymawszy „wiska" z góry, dał z zarządu „Spółki" nura.

Po jego ustąpieniu weszli do zarządu p. nadinżynier Wodziczko jako prezes, tudzież p. nadinżynier Sobolewski jako członek komisyi rewizyjnej. Panowie ci wnieśli do zarządu „Spółki" spory zasób szczerych chęci, a głównie — czyste ręce. Przeprowadzono 2 razy dokładne szkontrum, które wykazało 2225 koron deficytu, i zaprowadzono ścisłą kontrolę; było to dobre, lecz spóźnione, a „Spółka" zrujnowana, chcąc się ratować, podrożyła towary, co chyba na dobre „Spółce" nie wyjdzie.

Nie pomogą nawet zapewnienia p. Milczanowskiego, „że „Spółka" ma się dobrze, tylko ten dureń z dyrekcyi na papierze narobił deficytu", wszyscy czują, że grubo cuchnie.

Że mimo wszystko członkowie nie urządzili dotąd masowej dezercyi z owego „konsumu", to tylko dlatego, że wierzą oni, iż znajdzie się przecież ktoś, co winowajcę tego smutnego stanu w „Spółce" pociągnie do odpowiedzialności i wyrządzona szkoda naprawioną zostanie.

Na tej drodze apelujemy do dyrekcyi kolei i zarządu „Spółki", by zarządzono dokładną rewizyę przez krajowego lustratora ze Lwowa, któryby całą gospodarkę od założenia fachowo zbadał i sprawozdanie walnemu zgromadzeniu do wiadomości podał.

Ponieważ dotychczasowy kierownik sklepu z dniem 1 listopada b. r. ustępuje, należy przeto w myśl §§ 5, 6 i 8 kontraktu z nim zawartego kaucyę jego w kwocie 1600 K obłożyć sekwestrem.

KRONIKA.

Kraków, 19 października.

Nowiny krakowskie.

Publiczny wiec lokatorów dzielnicy Kleparz odbędzie się we środę 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali hotelu „Bristol" przy pl. Matejki 4.

W sprawie strejku kelnerów w hotelu Royal informują nas, że sprostowanie, umieszczone we wczorajszym „Naprzodzie", polega na prawdzie, gdyż kelnerzy nie występywali przeciw właścicielowi hotelu p. Michałowi Landesowi. Natomiast zarzuty odnosiły się do jego brata Maksa Landesa, zarządcy hotelu Royal, co do którego kelnerzy zarzuty te w całości podtrzymują. Odnosi się to szczególnie do wzięcia od kelnera Pomeranza kaucyi cuszka za wskazanie posady, do niezłożenia rachunku z zebranych w Krakowie 360 K, ron wkładek do organizacyi centralnej i do posługiwania się Jeanem Heimem jako faktorem.

Cudem uszli śmierci dwaj murarze pracujący przy budowie p. Habera w Podgórzu. Majster p. J. Glonczyk zbudował tanim kosztem rusztowanie dla tej budowy, — i oto obaj murarze pracowali na wysokości drugiego piętra, deski pękły. Tylko dzięki wypadkowi i niezwykłej zręczności udało się obydwom utrzymać się i przedostać się na całą część rusztowania.

To już nie pierwszy wypadek tego rodzaju. Pp. majstrowie widocznie lekceważą zupełnie życie robotnicze i używają do rusztowań zupełnie nieodpowiedniego materyału. Przestrzegamy tych panów przed następstwami, zniecierpliwieni robotnicy mogą poradzić sobie z majstrami w całkiem przez nich niepożądany sposób!

Z pogotowia ratunkowego. 73-letnia Marya Kawalcowa z Sulechowa została dziś rano przejechaną przez dorożkę, przyczem odniosła dotkliwe obrażenia.

O 1½ w nocy wracający do domu na Prądnik dorożkarz Antoni Maniak został koło koszar Rudolfa napadnięty przez 6 ludzi, którzy zranili go kamieniami. Napastnicy zbiegli.

Usiłowane samobójstwo. Tadeusz S., aktor prowincyonalny, usiłował wczoraj wieczór rzucić się do Wisły, ale zdołano go przytrzymać. Powodem rozpaczliwego kroku jest brak środków do życia.

Kradzieże. Policyi tutejszej doniesiono z Trzebini, że na dworcu tamtejszym skradziono pewnemu Anglikowi, jadącemu z Krakowa do Wiednia, portfel zawierający 80 funtów szterlingów (około 1900 koron). Sprawca, który chciał uciec przez okno w wychodku wagonu, został ujęty; nazwisko jego dotąd nie zostało stwierdzone.

Dzierżawcy dóbr Izakowi Kupferbergowi w Bahnowatem skradziono 3000 koron gotówką, książeczkę towarzystwa kredytowego na 3000 koron i kosztowności wartości 1200 koron.

Ciemnota w Prądniku Czerwonym. Dnia 15 października odbyło się posiedzenie Rady gminnej, na którem między innemi sprawami była prośba p. Bocheńskiego, pocztmistrza, by gmina przed urzędem pocztowym postawiła lampę, którą pocztmistrz sam swoim kosztem będzie oświecał, by interesanci nie kręcili karków w rowie przed urzędem pocztowym. Zdawałoby się, iż ta niewinna prośba nie spotka się z trudnościami, ale w Prądniku Czerwonym stało się inaczej. Np. radny Ludwik Romanowski powiedział, iż obok jest sklep, w którym się lampa świeci do godz. 10, więc jest dość jasno, a pocztmistrz, jak chce, niech sobie i lampę sam kupi.

— **Z Instytu muzycznego.** Jak w roku ubiegłym — urządzać będzie Instytut muzyczny co pewien czas wieczory muzyczne, poświęcone muzyce kameralnej. Pierwszy taki wieczór, mający na celu uczczenie śp. Noskowskiego, odbędzie się w pierwszych dniach listopada. Zaproszenia wydaje kancelarya Instytutu na skutek pisemnego zgłoszenia.

— **Z cyrku Edison** komunikują nam: W programie od 22 do 28 b. m. pokazywaną będzie najnowsza atrakcya w dziedzinie kinematografii: „Makbeth“, dramat na tle utworu Szekspira, grany przez pierwszorzędnych artystów teatru królewskiego w Londynie. Drugą sensacyą tego programu będzie zdjęcie tegorocznych wielkich manewrów armii francuskiej za specyalnem zezwoleniem francuskiego ministra wojny. Reszta programu składać się będzie z obrazów o treści pouczającej i komicznej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Nowa Dejanira“.
Środa: „Car Samozwaniec“.
Czwartek: „Lilla Weneda“.
Piątek: „Pan Damazy“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Lalka“.
Środa: „Mindowe“.
Czwartek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Piątek: „Otello“.
Sobota: „Córa piekła“ (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie. W hali zbożowej (ulica Długa) we środę o godzinie 7 wieczorem wykład p. Antoniego Potockiego: „Współczesna literatura polska od 1860 do 1909 r.“.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: W niedzielę 17 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem tow. Mędlarski omówił znaczenie parlamentu ludowego i wskazując na panującą drożyznę wyjaśniał, że tylko zorganizowaną walką można przeszkodzić zamiarowi wygłodzenia ludności. Dopóki lud nie pojmie znaczenia kartki wyborczej, dopóty będą wchodzić do parlamentu ludzie działający wbrew interesom ludu. Zgromadzenie uchwaliło ogłoszoną w „Naprzodzie“ rezolucyę wraz z protestem przeciw nowym podatkom.

Na wniosek tow. Sebussa uchwalono pogardę rządowi hiszpańskiemu za mord dokonany na Ferrerze.

Równocześnie odbyła się uroczystość Słowackiego, urządzona przez narodowych demokratów. Jak wszystkie przez nich urządzane uroczystości, tak i ta marnie wypadła, gdyż oprócz dzieci szkolnych, kilku radców „Sokołów“ nikt w niej nie brał udziału. Winę tego fiaska ponosi komitet z burmistrzem Barbackim na czele, który nie uznał za stosowne zaprosić tutejszych organizacyi robotniczych do współudziału. Gdy towarzysze nasi z rozlepionych afiszów dowiedzieli się o uroczystości, zwrócili się do komitetu z propozycyą wzięcia udziału, żądając, aby przedstawiciela robotników dopuszczono do głosu. Ale dr Barbacki i prof. Kryczyński odmówili z obawy, aby nie poruszono „polityki“. Towarzysze nasi w następną niedzielę urządzą osobną uroczystość, a komitet w tym celu już wybrano na zgromadzeniu.

Spalenie się dziecka. We wsi Tłusteńkie w powiecie husiatyńskim wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Jan Popiel, gospodarz tamtejszy, wybrał się w pole orać i wziął ze sobą 5 letniego synka. Podczas gdy sam chodził za pługiem, dziecko siedziało na wozie otulone w surdut ojcowski, bo chłodny wiatr powiewał. W kieszeni surduta znajdowały się zapałki, któremi widocznie dziecko musiało się bawić i zapaliło na sobie ubranie. Gdy ojciec, znajdujący się w znacznej od syna odległości, spostrzegł, co się dzieje, dziecko było już nieżywe.

O wypadku p. Dłuskiej w Zakopanem donoszą, że badania lekarzy wykazały, że odniosła ona mniej niebezpieczne rany niż przypuszczano. Czaszka jest nienaruszoną, a złamanie nogi i potłuczenia ciała dadzą się rychło wyleczyć.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Warszawie. Aresztowanego przed kilku dniami współredaktora „Głosu warszawskiego“ p. Antoniego Sadzewicza wypuszczono w sobotę na wolność.

Natomiast w nocy z soboty na niedzielę aresztowano innego współpracownika narodowo-demokratycznego „Głosu warszawskiego“ p. Wincentego Zwolińskiego, po dokonanej w jego mieszkaniu rewizyi.

W niedzielę rano również po rewizyi aresztowano Stefana Krasnodębskiego, pracownika kolei wiedeńskiej, a w nocy z niedzieli na poniedziałek Adama Landego, b. ucznia szkoły Tow. kultury polskiej, syna p. Władysława Landego.

W niedzielę w Alejach Ujazdowskich agenci ochrany aresztowali p. Szklawera. Po kilku godzinach pobytu w ratuszu wypuszczono go na wolność.

W nocy z niedzieli na poniedziałek odbyły się w całem mieście i na przedmieściach liczne rewizye i aresztowania.

Aresztowania w Łodzi. W niedzielę z rozporządzenia ochrany dokonano rewizyi w różnych dzielnicach miasta, ogółem w 180 domach. Aresztowano 200 osób, należących do sfery robotniczej, oraz z pośród pracowników różnych branż handlowych. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się 20 kobiet. Podczas rewizyi wykryto różne dokumenty oraz wydawnictwa nielegalne. Tejże nocy w domu L. 12 przy ul. Młynarskiej aresztowano 18 młodych żydów, którzy odbywali zebranie. Aresztowanych osadzono w więzieniu przy ul. Milsza.

Ze świata.

Żegluga powietrzna. Z Paryża donoszą: Żeglarz powietrzny hr. Lambert wzleciał o godz. 4 minut 40 w Juvissy na wysokość 100 metrów i wkrótce zniknął z oczu widzów. O godz. 5 pokazał się nad Paryżem, zaś o godz. 5 minut 2 okrążył dwukrotnie wieżę Eiffla na wysokości 100 metrów. Na publiczności, zebranej na mostach i ulicach, wywarł lot ten wielkie wrażenie. Hr. Lambert powrócił następnie do Juvissy. Hr. Lambert dokonał wzlotu na aparacie Wrighta; lot trwał 45 minut.

Z Porte Aviation donoszą: Żeglarz powietrzny Blanc wzniósł się na aparacie Bleriota i spadł na trybuny. Trzy lub cztery osoby, w tem jedna pani, doznało ciężkich zranień.

Jubileusz Muzeum Narodowego.

Kraków, 19 października.

Dziś odbył się uroczysty obchód jubileuszu Muzeum Narodowego, mieszczącego się w Sukiennicach.

O godzinie 11 zebrało się w „sali Matejkowskiej“ grono osób zaproszonych, między niemi namiestnik, delegaci ministerstwa oświaty, Rady szkolnej krajowej, instytucyj naukowych, literackich, artystycznych i kulturalnych.

Wiceprezydent miasta dr Szarski w krótkiem przemówieniu dał rzut oka na dotychczasowy rozwój Muzeum Narodowego, poczem tak dalej ciągnął:

„A nadchodzi dla tej instytucyi niejako przełomowa chwila. Opróżnienie Wawelu przez zarząd wojskowy wkrótce będzie ukończone, a myśl przeniesienia zbiorów tamże staje się aktualną. Nie przesądzamy zupełnie ani sposobu ani szczegółów tego przeniesienia, gdyż inne czynniki są powołane do rozstrzygnięcia tej sprawy, ale chcieliśmy skorzystać z tak sposobnej chwili, by tych, których głos może być kiedyś rozstrzygającym, i tych, którym Muzeum najbardziej na sercu leży, mógł zarząd muzealny zaznajomić ze swymi zamiarami na przyszłość“.

Dyrektor Muzeum Narodowego dr Feliks Kopera wygłosił następnie bardzo ciekawy odczyt o przeniesieniu tego muzeum na Wawel.

Po południu uczestnicy obchodu gremialnie zwiedzili Wawel.

TELEGRAMY

z dnia 19 października.

Obrady klubów czeskich.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ donosi: Pod przewodnictwem posła Udržala odbył wczoraj po południu klub czeskich agraryuszów posiedzenie, na którem obradowano nad polityczną sytuacyą. O godz. 6 wieczorem zebrała się na posiedzenie parlamentarna komisya czeskiego Związku. Po wyczerpującej dyskusyi o położeniu politycznem stwierdzono zupełną zgodność zapatrywań i zastrzeżono powzięcie uchwały na jutrzejsze posiedzenie „Unii słowiańskiej“.

Sejm Austryi Dolnej.

Wiedeń. Sejm uchwalił rezolucyę wzywającą rząd, aby najpóźniej z początkiem grudnia b. r. zwołał sejm na nową sesyę dla uchwalenia budżetu. Następnie uchwalono prowizoryum budżetowe do końca roku.

Odwiedziny młodoturków w Wiedniu.

Wiedeń. Pod przewodnictwem burmistrza Luegera ukonstytuował się komitet dla zapowiedzianej wycieczki młodotureckiej. Komitet ustanowił program przyjęcia a zarazem uchwalił zajmować się stale popieraniem dobrych stosunków z Turcyą.

Pożar.

Wiedeń. W trzeciej dzielnicy t. zw. dzielnicy dyplomatów wybuchł dzisiaj przed południem pożar w domu położonym przy Metternichgasse w sąsiedztwie angielskiej ambasady. Dach domu uległ zupełnie zniszczeniu. Straż ogniowa ugasiła pożar.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sprawie porządku dziennego Izby posłów odbył prezydent Justh z posłem Hoitsy'm naradę, na której postanowiono, aby Izba odroczyła się na krótki czas i aby prezydent zwołał posiedzenie Izby zgodnie z opinią posłów.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ donosi, że na radzie koronnej we środę okaże się, czy jest możliwem pokojowe załatwienie przesilenia. Jeżeli ministrowie oświadczą gotowość wykonania paktu co do reformy wyborczej, jest możliwem, że otrzymają także przyrzeczenie pewnych koncesyj. Cesarz zwróci się do ministrów z apelem, aby cofnęli dymisyę i przeprowadzili reformę wyborczą, ponieważ chce uniknąć wszelkich eksperymentów. Gdyby jednakże rząd obstawał przy swej dymisyi, taki eksperyment stałby się prawdopodobnym z tego powodu, że utworzenie gabinetu prowizorycznego dla pertraktacyj również się nie udało.

„Pesti Ujsak“ donosi, że najnowszy plan dra Wekerlego, przedłożony cesarzowi, polega na koncentracyi wszystkich umiarkowanych członków sejmu zarówno z partyi niezawisłości, jak i dualistycznej, a cesarz chce się na radzie koronnej przekonać, czy wszyscy ministrowie ewentualnie skłonni są plan ten przeprowadzić.

Budapeszt. Prezydent ministrów Wekerle konferował wczoraj z członkami gabinetu, którym zdał sprawę ze swego pobytu w Wiedniu. Dzisiaj popołudniu udadzą się wszyscy członkowie gabinetu węgierskiego do Wiednia, aby wziąć udział w radzie koronnej, która się odbędzie w środę pod przewodnictwem cesarza.

Parlament hiszpański.

Barcelona i Melilla.

Madryt. W Izbie przywódca partyi liberalnej Moret wyłuszczył w długiej mowie sytuacyę, w jakiej obecnie znajduje się Hiszpania. Omawiał także wojnę marokkańską, która jest w kraju niepopularną, jak niemniej ostatnie powstanie w Barcelonie i w innych stronach Hiszpanii, które zostało wywołane właśnie tą niepopularną wojną. Mowca uczynił rządowi zarzut z tego powodu, że przedsięwziął kampanię w Melilli bez poprzedniego zawiadomienia parlamentu. Wzywa rząd, aby zaprzeczył, iż kampania nie została przedsięwziętą pod presyą Francyi. Rząd stracił zaufanie w kraju i powinien z tego wyciągnąć konsekwencye. Maura okazał wprawdzie wiele odwagi, ale nadal rządzić nie może i musi przyjść inny rząd.

Prezydent ministrów Maura oświadczył, że rząd spełnił tylko obowiązek i ustąpi ze swego stanowiska w chwili, w której zobaczy, że nie może już nic więcej dla kraju zrobić. Prezydent ministrów usprawiedliwiał następnie politykę marokkańską, podnosząc, że wojna w Melilli została wywołaną przez Kabylów. Minister odpiera zarzuty, jakoby wysłanie wojsk do Melilli miało tylko na celu popieranie interesów prywatnych przedsiebiorców. — Wreszcie przedstawił minister zajścia w Barcelonie i na prowincyi i oświadczył, że tak długo pozostanie na swojem stanowisku, jak długo będzie miał poparcie opinii publicznej. Przy najbliższych wyborach będzie ludność miała sposobność okazania swojej woli.

Opozycya przerywała kilkakrotnie mowę prezydenta ministrów, zaś partya rządowa oklaskiwała ją.

Maszyna piekielna.

Lizbona. Dzisiejszej nocy **eksplodowała koło francuskiego kościoła Św. Ludwika maszyna piekielna.** Siła wybuchu uszkodziła okna w kościele i w sąsiednich domach.

Wycieczka turecka do Wiednia.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem wyjechało 87 uczestników wycieczki tureckiej specyalnym pociągiem do Wiednia. W Niszu przyłączyli się także uczestnicy z Salonik w liczbie 230. Podczas wyjazdu wycieczki z Konstantynopola grała muzyka na peronie hymn austryacki.

Huragan w Indyach.

Kalkuta. W Bengalii wschodniej panował silny orkan, który **zniszczył wiele miejscowości.** Obawiają się, że także wielu Europejczyków zginęło. Szczegółów brak z powodu przerwania linii telegraficznej.

Dymisya wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Jeden z dzienników zamieszcza pogłoskę, że wielki wezyr Hilmi basza ustępuje i że następcą jego będzie Hakki bey, zajmujący obecnie stanowisko ambasadora w Rzymie.

Podróż cara.

Petersburg. Eskadra złożona z czterech okrętów pancernych i czterech torpedowców wyruszyła z Sebastopola do Liwadyi, aby towarzyszyć jachtowi carskiemu „Standard“ w podróży z Liwadyi do Odessy. Na wyjazd cara przygotowano w Odessie trzy pociągi dworskie.

Z Serbii.

Belgrad. Na dorocznem zgromadzeniu partyi młodoradykalnej i narodowej postanowiono starać się utrzymać obecną koalicyę. Na konferencyi omawiano także kwestyę książąt królewskich i żądania rewizyi konstytucyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko **za opłatą 40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w sali Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5, I. p.). Sprawy bardzo ważne, o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Stowarzyszenie robotników młodocianych w Krakowie** (Grodzka 69) urządza w każdą sobotę o godz. 10 przed południem wykłady ekonomii. Prelegentka tow. Fiszlerówna. Wpisy na wykłady przyjmuje tow. Nowak codziennie od godz. 8 do 9 wieczór.

* **Czarna Wieś.** „Komitet ochrony lokatorów“ przyjmuje zażalenia i udziela porady codziennie od 7—8 wieczorem, a w niedzielę od 12—1 w południe w lokalu Czytelni robotniczej, ul. Szkolna (dom tow. Zielińskiego).

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.)